Rok. I. Styczeń, 1884. Nr. 7.

ECHO
TRZECIEGO ZAKONU
Św. O. Franciszka.

Wychodzi w zeszytach miesięcznie i kosztuje rocznie:

w Krakowie 50 centów;
z przesyłką do Austryji 65 centów, i Niemiec
1 m. 50 fen.

Pojedyńczy zeszyt w Krakowie 5 cent.,
z przesyłką 7 ct. = 14 fen.

Redaktor: Ks. LEON, Kapucyn.
Wydawca: Dr. Władysław Miłkowski.

REDAKCYJA i ADMINISTRACYJA
w KSIĘGARNI KATOLICKIÉJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

SPIS RZECZY.

J. † M. † J. † Fr. św.

W chwili, gdy nad światem Bożym Nowego Roku jaśnieje jutrzenka, rożowy promień nadziei w serca nam rzucając, w chwili, będącej epoką wymiany wzajemnych życzeń i powinszowań, i my, kochani Czytelnicy, niesiemy Wam w duchu miłości chrześcijańskiej, jaki dzieci Serafickiego Ojca św. Franciszka szczególnie ożywiać powinien, nasze serdeczne życzenia.

Niechże w tym rozpoczynającym się, a tajemniczą zasłoną jeszcze okrytym nowym roku, słońce łaski Bożej nieustannie Wam świeci, przynosząc pociechę w smutku, ulgę w boleści, światło w ciemnościach, wypoczynek w zmęczeniu, wsparcie w słabości, i niebieską radość dla serca i duszy.

Niech Najsłodsze Serce Jezusa zleje najobfitsze Swe błogosławieństwa na Was i na tych, co waszym sercom są drodzy, na domy i pola, na prace i zabiegi, na pragnienia i zamiary wasze.

Niech pod opieką Niepokalanéj Matki i Królowéj naszéj płyną w niezamąconym spokoju dni wasze, a każdy dzień niech będzie naznaczony waszym postępem na drodze cnoty, na drodze wiodącéj do Boga.

O niech to słowo Bóg stoi na początku i na końcu każdego waszego czynu, i każdéj dążności waszéj! niech szukanie Jego chwały, wypełnianie Jego woli, wzrastanie w Jego świętéj miłości, i wynagradzanie Mu za obojętność i niewdzięczność serc zaślepionych, i w oddaleniu od Niego żyjących będzie głównym celem waszym, a wówczas bezpiecznie i zbawiennie przepędzicie i ten rok nowy, i całe życie wasze, zbiérając bogate żniwo zasług, które nieśmiertelną chwałą, i nieskończoném szczęściem w niebie wynagrodzone zostaną.

Najmiłosierniejszemu Sercu Pana Jezusa, z którego wszelkie dobro nam płynie, polecając te nasze dla Was życzenia, prosimy Was także, kochani Czytelnicy, o wzajemną za nas modlitwę, abyśmy po przebyciu ciężkiéj ziemskiéj pielgrzymki znaleźć się mogli z Wami tam, gdzie chóry Aniołów i Świętych w nieustającém zachwyceniu śpiéwają pieśń wiecznéj miłości. A.

Opuszczony klasztor i ksiądz Kapucyn,

przez

ks. arcybiskupa Hołowińskiego.

(Ciąg dalszy).

Zdziwiony tém miłem zjawiskiem, powitałem Zakonnika, jakby gospodarz tych pustek: a po krótkiéj rozmowie dowiedziałem się, że był przez duchowną władzę wyprawiony piechotą*) do drugiego klasztoru, lecz znużony i osłabiony, uprosił w pobliskim dworze parę koników.

Jadąc, — mówił daléj, — tak blisko naszego Ostrogskiego klasztoru, nié mogłem się wstrzymać od nawiédzenia dawnéj naszéj siedziby.

Poszliśmy w milczeniu do kościoła i po przydłuższéj a rzewnéj modlitwie odwrócił się do mnie z twarzą pobladłą i przeciągnioną od wzruszeń, a ze łzami w oczach.

*) O. O. Kapucyni w Królestwie polskiem i na Wołyniu, gdzie ściśléj obserwowali swą regułę, do niéj się stosując, nieinaczéj tylko piechotą odbywali swe podróże, przy translokacyi z jednego klasztoru do drugiego; rzeczy zaś żadnych i nie mieli, i nie potrzebowali mieć, gdyż każdy klasztor, do którego przybywali, zaopatrywał wszelkie ich potrzeby z największą względnością.

Proszę mi wybaczyć to moje wzruszenie, odezwał się po chwili, ale trudno się wstrzymać, patrząc na tę pustkę. O! mój Boże, jak tu wszystko żywo mi przedstawia ubiegłe lata i wszystkich moich braci i ojców! Jakie tu opuszczenie!

Ależ, przerwałem, chcąc go nieco uspokoić, trzeba się zgodzić z dopuszczeniem Bożém, a gdziekolwiek można spełnić regułę, bo przecież i dosyć dla Zakonnika.

Prawda, jednak miejsce, gdzieśmy doznali cudów miłosierdzia i łaski Boga, staje się nam święte na zawsze: a potém spędziłem tu czasu niemało, i nie mogę być obojętnym widzem tego opuszczenia.

Narzekasz, księże, na opuszczenie, a ja, przeciwnie, oglądając przed chwilą kościół, dziwiłem się czystości: zdaje się, żeście dziś ten kościół i klasztor opuścili: wszystko tak tu porządnie i tak pięknie w téj swéj osobliwéj prostocie i ubóstwie.

O! za naszych czasów nie taka tu była czystość, bośmy z miłością starali się o porządek i ochędóstwo w świątyni Pańskiéj. Wszystko tu, co widzimy, jest robotą naszych Zakonników: ot, tę mensę, z tém pięknėm wyrobieniem, zrobił brat Jeremijasz, a kratki Ojciec Antoni; — te piękne ramy i ozdoby snycerskie przy obrazach są dziełem Ojca Franciszka, co się udoskonalił

w Rzymie, dokąd pielgrzymował razem z braciszkiem Bernardem, który zajmował się malarstwem, i jego to pędzla są te obrazy. Słowem: nié ma tu nic, nawet najmniejszéj rzeczy, którąby nie była zrobiona przez zakonnika. Bo, proszę, u nas, w czasie wolnym, każdy się jakiémś rzemiosłem zajmował, prócz Ojców sędziwych, siedzących nad książkami: a w ten sposób mieliśmy i rozrywkę i pożytek w domu, lub ozdobę w kościele i ucieczkę przed próżnowaniem, przyczyną wszelkiego złego.

Zakonnik znowu ukląkł i modlił się, a potém z głębokiém westchnieniem wyrzekł: chodźmy daléj. Dość szybko przechodził kurytarze i przy każdéj pustéj celce zatrzymywał się na chwilę, ale tak był poruszony, że nie śmiałem go trudzić pytaniami. Czasem tylko przemawiał, jakby do siebie:

Tu, w téj celi, byłem przy skonaniu Ojca Magistra: jakże spokojnie zasnął w Panu: daj nam, Boże, doczekać takiéj śmierci! — To Gwardyjana cela. — To cela pojednania.

Nie rozumiejąc, co ta szczególna nazwa, ten wyraz miał znaczyć, pytałem o objaśnienie. Była tradycyja w klasztorze dawna, że dwóch Ojców naszych, żyjących w wielkiéj z sobą przyjaźni, z jakiéjś przyczyny poróżniło się; i w téj niechęci trwa-

jąc jeden z nich zachorował i umarł, a przed śmiercią czy przez niepamięć, czy przez lekceważenie, nie prosił o pojednanie, — ufny snadź w miłosierdzie boskie i swoje wierne spełnianie obowiązków zakonnych. Ale insze były sądy Zbawiciela, który za podstawę udoskonalenia położył miłość bliźniego i przebaczenie wzajemne uraz. Otóż, w kilka dni po śmierci tego zakonnika, niektórzy zaczęli widywać pokutującą duszę, to w kuchni, to w refektarzu, to u drzwi kościelnych, ale najczęściéj klęczał w nocy, pod celą swego przyjaciela. Nieraz w północ, idąc na paciérze, spotykał ten brat ducha, który znikał natychmiast, tak, że uważano to z początku za przywidzenie: ale kiedy coraz więcéj zaczęło się pokazywać podobne widziadło, wtedy dawny przyjaciel ulitował się nad duszą nieboszczyka i z wielką skruchą i łzami modlił się o jego zbawienie: nawet ciężkie pokuty zadawał sobie w téj intencyi i Msze żałobne odprawiał. Tym sposobem przeszło prawie pół roku, a duch nie przestawał klęczéć u celki swego przyjaciela. Nareszcie pewnego razu, w nocy, dało się słyszéć lekkie stukanie do drzwi, z cichym głosem *Ave Mariá*, i wnet wszedł zmarły zakonnik i upadł na twarz, błagając o przebaczenie. Dawny jego przyjaciel, struchlały i zdumiony tym wido-

kiem, długo nié mógł słowa przemówić, lecz potém najuroczyściéj dał przebaczenie; dodając, że z jego śmiercią gniéw ustał, i że często modlił się za jego duszę. O! wiem dobrze, odpowiedział umarły, jak wielkie było twe miłosierdzie! Twoje modlitwy, ofiary i surowe pokuty zmniejszyły czas mego cierpienia i przyszedłem podziękować za twoję miłość. Lecz Bóg miłościwy policzył i tobie za wielką zasługę to wszystko, coś dla mnie uczynił: przeto odwróciłeś od siebie śmierć w niełasce bożéj, dla téj niezgody, bo miałeś wkrótce po mnie umrzéć bez spowiedzi: prawdziwą skruchą twoją wyzwoliłeś i mnie a zarazem i siebie od wszelkich cierpień. Bądź przeto spokojnym: braciom i Ojcom opowiédz to wszystko, aby nasz przykład nie został dla nich bez pożytku, a teraz gotuj się na przejście do wiecznéj chwały, gdzie ciebie pojednany przyjaciel oczekuje z niecierpliwością. To rzekł i nagle zajaśniał promieniami łaski, a jeszcze raz dziękując za tę nową szatę błogości, zniknął *). Zakonnik wkrótce za-

*) Są to rzeczy naprawdę trudne do pojęcia, trudne i do uwierzenia, ale bądź co bądź podobnych wiele można się doczytać w *Żywotach Świętych.* Obacz naprzykład w *Żywotach Świętych Skargi* przypisy na dzień 2 listopada, w życiu św. Grzegorza W. i w wielu innych tamże miejscach.

snął szczęśliwie w Panu i pochowano go razem z jego przyjacielem, i odtąd jego celka nazywała się celką pojednania, której zawsze gwardyjani pozostawiali tych zakonników, co byli zbyt drażliwi i nie łatwo zapominający uraz, a tam mieszkając, prędko stę tych wad pozbywali.

Znowu milcząc postępowaliśmy dalej i znowu ks. Kapucyn w smutnem zamyśleniu powtarzał jak pierwej: to — biblioteka, gdzie Ojciec Hilary nocy trawił; to infirmeryje; to cela definitorska itd. W końcu tak postępując uklęknął na modlitwę: nie pytając, to samo uczyniłem; ale wstawszy, chciałem widzieć przyczynę.

Jest to miejce dobrowolnej pokuty i umartwienia: tuśmy się biczowali.

Nie mogłem ukryć przykrego wrażenia i rzekłem: czyż to może być przyjemnem Bogu?

I bardzo, odparł ks. Kapucyn: nieraz bowiem w cudowny sposób okazał, że ten uczynek umartwienia jest zasługujący, jak tego doznał i sam mnie opowiadał nasz ksiądz Franciszek. Wreszcie można nawet rozumem pojąć zasługę tego umartwienia i tego uczynku. A najprzód uprzedzam, że takowe biczowanie ani konieczne do zbawienia, ani potrzebne ludziom świeckim: podobna pokuta w towarzystwie nio-

słaby i postrach i zgrozę; a potém: na świecie ludzie nie należą całkiem do siebie: rodzice, przyjaciele, bracia, krewni, żona i dzieci, łącząc się ściśle w pożyciu domowém z niémi, byliby smutni i przerażeni, a nawet i nieraz i zgorszeni z takowych ćwiczeń, kładąc je bardziéj na karb dziwactwa, niźli pobożnego usposobienia. Nadto: chęć umartwień w człowieku prywatnym, i niekierowanym wolą przełożonego mogłaby nieraz w niejednym zmienić się w dziki fanatyzm, co słusznie Kościół potępia. Ale nam, zakonnikom, niepodobna miéć za złe tego rodzaju dobrowolnéj pokuty, bośmy przyjęli regułę dla ponoszenia umartwień i różnych ćwiczeń, aby postąpić w drodze doskonałości i razem odpokutować za nasze grzéchy. Znękanym namiętnościami i życiem pomiędzy ludźmi nie jest trudne wyrzeczenie się świata, a bardzo małe oddanie się modlitwom. Owoż w zamierzoném życiu pokutniczém nie znajdując umartwienia, lecz błogi spokój, tym bardziéj wzdychamy do cierpień, im bardziéj przejmujemy się skruchą. Ta więc reguła zaspakaja żądanie pokuty, bo dobrze to wiedział szatan Hioba, kiedy mówi, że dosyć ściągnąć ręki i dotknąć kości i ciała naszego, aby doświadczyć ostatecznie ducha. Chrystus Pan poniżył się dla

nas aż do biczowania, i cóż dziwnego, że pokutnicy, ukryci w zakątku, naśladują Zbawiciela, że ten akt pokory i cierpienia, dopełniony przy odkupieniu świata, powracają Bogu jako ofiarę nie tylko za swe błędy, ale za grzechy i nawrócenie ludzi światowych, którzy czasem i jednego O j c z e n a s z ! nie przynoszą Stwórcy. Zgadzam się, że to rzecz przykra i rażąca z pozoru, ale tylko dzieci sądzą z pozoru. Co do mnie, widzę w téj surowości najczystszą miłość! W gorącém pragnieniu zmazania ciężkiéj obrazy boskiéj, w serdecznéj chęci zbawienia bliźnich, albo ulżenia duszom w czyścu cierpiącym wzrasta ten krwawy kwiat pokuty. Od Chrystusa Pana, który za nas cierpiał najświętszą mękę, weszło to prawo miłości wzajemnego zastępstwa, aby przez to sprawiedliwość boska mogła stać na równi z Jego miłosierdziem, a tak jesteśmy zdolni ciągle przyczyniać się do zbawienia braci naszych. I cóż w tém zastępstwie kar, które spełniali na sobie wszyscy święci, może być nieprzyjemnego Bogu?

Zgoda, odpowiedziałem ściskając za rękę zakonnika, to już teraz pojmuję, że pragnienie pokuty osobistéj i chęć zgładzenia win i nawrócenia zapamiętałych mogła nas pobudzić do takiego rodzaju umartwień;

z tém wszystkiém nie chciałbym mieć téj praktyki, do któréj tylko może się wznieść najwyższa miłość, między wami za ogólne, dla wszystkich obowiązujące prawidło, — bo czyż wielu znajdzie się tak doskonałych duchem?

O mój Dobrodzieju! mądrość naszych Ojców zaradziła wszystkiemu: wszak nie dla czego innego wśród ciemności odbywą się ta pokuta, tylko, aby każdy wedle chęci ją spełniał, i jeśli kto nie czuje ochoty karania ciała, może zostać spokojnym, a dla tego tylko zbiérają wszystkich, aby pobożniejsi i doskonalsi mogli prawnie oddawać się umartwieniu, nie wzbudzając niczyjego szemrania i zawiści, a potém, wiadomo, jak wiele przykład działa.

Tak rozmawiając zeszliśmy na dół, i stanęliśmy przy grobach, gdzie składano ciała zmarłych Kapucynów.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Patron na styczeń:

Błogosławiony Mateusz z Girgenti, biskup i wyznawca 1-go Zakonu.

Błogosławiony Mateusz urodził się w piérwszéj połowie XV. wieku, w mieście Girgenti, w Sycylii, z rodziców uczciwych

i pobożnych. Lata dziecinne i młodość przepędził z wielką skromnością obyczajów, a zrzekłszy się wszystkich majętności ojcowskich i wzgardziwszy powabami świata, poszedł za głosem Bożym i wstąpił do zakonu św. Franciszka.

Po złożeniu uroczystéj profesyi został wysłany, w celu dalszego kształcenia się po Hiszpanii, gdzie zupełnie się poświęcił ćwiczeniu się w cnotach i dziełom pobożności. Po powrocie z Hiszpanii, przejęty żądzą wyższéj doskonałości i poruszony sławą świątobliwości świętego Bernardyna Gieneńskiego przyjął surowszą regułę Braci Obserwantów, (Bernardynów) i jako uczeń św. Bernardyna przeszedł całe Włochy, nawracając wielu grzészników do Boga. Szczególniejszą jednak widownią jego apostolskiéj pracy była wyspa Sycylija, któréj wszystkie krańce zwiedził i kazaniami swémi o Najświętszém Imieniu Jezus tyle dokazał, że nie było prawie domu na wyspie Sycylii, na którymby godło Najświętszego Imienia Jezus nie jaśniało. Sposób życia jego święty, pokutniczy dodawał kazaniom jego szczególniejszéj dosadności. Był bowiem gorącym zwolennikiem apostolskiego ubóstwa, otchłanią pokory, wzorem cierpliwości, ojcem miłości i miłosierdzia i chwalebnym głosicielem Najświętszego Imienia Jezus.

Jeszcze więcéj znaczenia dodawała mowom jego moc czynienia cudów, jaką go Pan Bóg obdarzył — tak, że nawet zwierzęta słowom jego były posłuszne. Gdy razu jednego miał kazanie o gwałceniu niedziel i świąt uroczystych, zobaczył wiele przejeżdżających koni i osłów, obładowanych zbożem: wtenczas, przerywając kazanie, odezwał się do zgromadzonych ludzi następującémi słowy: „Jak dalece Pan Bóg żąda, aby uroczystości święcić, i jak dalece nie podobają się prace, przedsiębrane w dni świąteczne, tego nauczcie się od tych nierozumnych zwierząt. Zdejmcie z nich ciężary, rozprzęgnijcie je i podajcie im, zgłodniałym w skutek dalekiéj drogi, ten jęczmień przez nich dźwigany do jedzenia, a przekonacie się, że nawet się go nie tkną, właśnie dlatego, że musiały go dźwigać w dzień świąteczny". Ludzie, nie dowierzając tym słowom, uczynili zadość jego rozkazowi i o dziwo! przekonali się, że żadne zwierzę nie tknęło się podanego jęczmienia.

W celu rozkrzewienia słowa Boskiego, przez siebie głoszonego, pozakładał błogosławiony Mateusz na wielu miejscach klasztory, którym, z powodu czci Najświętszego Imienia Jezus i szczególniejszego swego nabożeństwa ku Najświętszéj Maryi Pannie, nadał

godła: albo Jezusa od świętéj Maryi albo świętéj Maryi od Jezusa.

Po śmierci biskupa Girgenti, powołano błogosławionego Mateusza na stolicę biskupią. Urząd ten, lubo niechętnie, jednak dla dobra powszechnego i za wolą króla aragońskiego i papieża Eugenijusza IV., przyjął błogosławiony Mateusz i rządy katedry girgentyjskiéj objął. Na tym nowym urzędzie obrócił całą działalność swoję ku przywróceniu kościelnéj karności i czynnie przestrzegał powinności urzędu swego, Kościoła i powinnego w nim porządku; w skutek czego ściągnął na siebie nienawiści ludzi rozwolnionych obyczajów. Ludzie ci oskarżali go po dwakroć przed papieżem Eugieniuszem, jakoby nieroztropnie rozrządzał dobrami kościelnémi, nie miał zupełnie zdolności do kierowania dyjecezyją i różne wrzekome zarzuty wymyślali. Piérwszym razem usprawiedliwił się błogosławiony Mateusz przed papieżem, który go za zupełnie niewinnego uznał. Drugim jednak razem, udawszy się do Rzymu, złożył w ręce papieża godność biskupią, którą zaledwie trzy lata piastował, i powrócił do Zakonu Obserwatorów, których był Ojcem i założycielem. Atoli niewdzięczni Bracia, nie mając żadnego względu ani na godność osoby jego, ani na prace, jakie łożył przy zakła-

daniu klasztorów, ani na inne wyświadczone im dobrodziejstwa, nie chcieli go przyjąć do swego zgromadzenia, zarzucając mu, jakoby nieumiejętnie rządy biskupie sprawował i jakoby dlatego musiał się zrzec téjże godności, co miało być wielkim wstydem dla Zakonu. Dopiéro wikaryjusz gieneralny Obserwantów zbadał rzecz całą i zgromił niewdzięcznych Braci za ich nienależyte postąpienie.

Błogosławiony Mateusz poświęcał wiele czasu gorącym modlitwom, karząc przytém swe ciało postami, dyscyplinami i bezsennością. Umarł w Palermo, w klasztorze Konwentuałów, na dniu 7 stycznia 1451; ciało jego jednak, stosownie do życzenia za życia objawionego, pochowano w kościele Obserwantów, który to kościół, za staraniem błogosławionego Maetusza, wybudowany został.

Z pomiędzy cudów, które mąż ten świątobliwy już po śmierci zdziałał, najbardziéj podziwienia godnym jest ten, jaki miał miejsce przed złożeniem ciała jego do grobu. A mianowicie: gdy ciało błogosławionego Mateusza niesiono na marach do kościoła. nagle powstał z trumny ten św. mąż do połowy ciała i usiadł (na marach), złożył ręce, pomodlił się do Przenajświęt-

szego Sakramentu i napowrót ułożył się do snu wiecznego. Z trumny zaś wydobywał się przedziwny zapach i udzielał się tym wszystkim przedmiotom, którémi się trumny dotknięto. Pewien kapłan, towarzyszący orszakowi pogrzebowemu, powątpiewał o tym cudzie, i sądził. że ów zapach został wywołany w sposób sztuczny; potrzeba było nowego cudu, aby go z tego błędnego sądu wyprowadzić. Gdy się bowiem dotknął wieńca, złożonego na trumnie i ślicznie pachnącego, zaraz wieniec ten począł wydawać woń nieprzyjemną i dopiéro wtenczas zapach poprzedni powrócił, skoro kapłan szczérze żałował za swoje powątpiewanie o zdziałanym cudzie.

Z przyczyny cudów, którémi jak za życia tak i po śmierci słynął, oraz ducha prostoty i wielkiéj świątobliwości, poczęto zaraz po śmierci czcić błogosławionego Mateusza, jako świętego. Papież Klemens XIII., dozwolił obchodzić dzień jego uroczystości 28 styczuia, a Pius VII., wydał własne lekcyje jego żywota i w kapłańskich paciérzach odczytywać nakazał.

Skoro już Pan Bóg — stworzył niebo i ziemię i wszystkie na niéj znajdujące się stworzenia „odpoczywał w dzień siódmy od wszelkiego dzieła, które sprawił. I błogosławił dniowi siódmemu i poświęcił ich“.

(Gen. 2, 2 i 3). Bóg przeto ustanowił sabat i sam dał dał przykład, jak go obchodzić należy. On odpoczął i poświęcił go, aby także każdy człowiek od wszelkich robót się wstrzymywał i obchodził święcie dzień odpoczynku.

W pośród grzmotu i błyskawicy nakazał Bóg Izraelowi święcenie sabatu: „Pamiętaj, abyś dzień sobotni święcił. Sześć dni robić będziesz, i będziesz czynił wszystkie dzieła twoje. Ale dnia siódmego sabat Pana Boga twego jest, nie będziesz czynił żadnéj roboty weń, ty i syn twój i córka twoja, sługa twój i służebnica twoja, bydlę twoje i gość, który jest między bramami twémi". (Exod. 20, 8 i 10). Przykazanie to jest dostatecznie określone, zrozumiałe i wyraźne. Bóg czuwał także nąd zachowaniem tego przykazania i winnych karał, jak mówi Nehemijasz (13, 17 i 18): „I sfukałem przełożone Juda i rzekłem im: Co to za zła rzecz, którą wy czynicie i gwałcicie dzień sobotni? Izali nie to czynili ojcowie nasi i Bóg nasz przywiódł na nas to wszystko złe, i na to miasto? A wy przyczyniacie gniéwu na Izraela, gwałcąc szabbath".

W nowym zakonie, na pamiątkę Zmartwychwstania Chrystusa Pana jest ustanowiona, w miejsce sabatu, niedziela, a oprócz

tego są dodane przez Kościół niektóre uroczystości. W niedzielę przeto i dnie uroczyste powinien każdy chrześcijanin wstrzymać się od pracy i dnie te poświęcić czci Bożéj i zbawieniu duszy swojéj, słuchając z nabożeństwem Mszy św. i kazania, rozmyślając mękę Chrystusa Pana, czytając książki pobożne i wykonywując uczynki chrześcijańskie, (jak n. p. nawiedzać chorych, czynić jałmużny i t. d.), a nie postępować tak, jak wielu chrześcijan czyni, którzy wprawdzie wstrzymują się od pracy w dnie świąteczne, lecz za to oddają się tańcom, i najróżnorodniejszego rodzaju zabawom. zapominając o Bogu zupełnie, nie pomnąc na słowa wyżéj przytoczone, u Nehemijasza zawarte. ani na to, iż w dniu ostatecznym będą musieli ścisły zdać rachunek z każdéj swéj czynności przed Bogiem, sędzią najwyższym.

Błogosławiony Mateusz, którego żywot tu podaliśmy, był szególniejszym czcicielem Najsłodszego Imienia Jezus: surowo karcił tych, którzy bez uszanowania to święte Imię wzywając lub gwałcąc święta i niedziele Imię samo Jezusa znieważali; słusznie téż na ten miesiąc rozpoczynający się Imieniem Jezusa powinniśmy obrać Go sobie za patrona.

Módlmy się:

Prosimy Cię, Wszechmogący Boże, przez przyczynę Twojego błogosławionego wyznawcy i biskupa Mateusza, użycz nam, abyśmy tak, jak On, miłością Najsłodszego Imienia Syna Twego zapaleni, starali się gardzić tém, co ziemskie, a miłować coraz więcéj niebieskie, który z tobą żyje i króluje na wieki. Amen.

Intencyja miesięczna.

W tym miesiącu szczególniejszą intencyja we wszystkich modlitwach naszych, powinna być ta, by zadosyć uczynić za zniewagi, wyrządzane *Imieniowi Jezus.*

Odpusty zupełne,

nadane wiecznémi czasy, w kościołach Braci Mniejszych św. O. Franciszka.

Styczeń.

1 W niedzieję II. po 3 Królach, jako w uroczystość Najsłodszego Imienia Jezus.
2 — 14 stycz. błog. Bernarda z Korleonu „ wyz. kapucyna.
3 — 16 „ św. Bernarda i jego towa- „ rzyszów męczenników.
4 — 31 stycz. błog. Ludwiki z Albertonii, „ wdowy.

Kroniczka.

Przeworsk.

Następujące osoby przyjęte zostały do III. Zakonu, dnia *4 października 1882* w kościele O. O. Bernardynów w Przeworsku, przez W-go O. Maurycego, miejscowego Gwardyjana i Dyrektora Tercyjarzów:

1. Tomasz Piéniążek, im. z. Maurycy.
2. Śliwińska Anna, im. z. Sabina.
3. Kulpińska Maryja, im. z. Teresa.
4. Starożeńska Agnieszka, im. z. Małgorzata.
5. Sołomina Maryja, im. z. Teresa.
6. Bazylanka Maryja, im. z. Pudencyjana.
7. Markowska Maryja, im. z. Teresa.
8. Liska Elżbiéta, im. z. Małgorzata.
9. Szulerka Katarzyna, im. z. Teresa.
10. Mirek Barbara, im. z. Agnieszka.
11. Kowal Regina, im. z. Antonina.
12. Krupina Katarzyna, im. z. Klara
13. Pijkówna Rozalija, im. z. Małgorzata.
14. Sółkowna Katarzyna, im. z. Barbara.
15. Tuklonka Katarzyna, im. z. Teresa.
16. Kotlińska Agnieszka, im. z. Barbara.
17. Grocholska Rozalija, im. z. Maryja.
18. Kółko Barbara, im. z. Domna.
19. Piestraszka Małgorzata, im. z Ludwika.
20. Jankowska Anna, im. z. Justa.
21. Śliwina Katarzyna, im. z. Maryja.
22. Krupionka Zofia, im. z. Ludwika.
23. Słoma Katarzyna, im. z. Elżbiéta.

24. Piéniążek Katarzyna, im. z. Teresa.
25. Muszyna Teresa, im. z. Joanna.
26. Krupionka Małgorzata, im. z. Ludwika.
27. Półtorak Zofija, im. z. Krystyna.
28. Pelc Mateusz, im. z. Bernard.
29. Janusz Kazimiérz, im. z. Kapistran.
30. Chludzina Zofija, im. z. Koleta.
31. Krymka Maryja, im. z. Joanna.
32. Szponar Magdalena, im. z. Łucyja.
33. Rogiewicz Elżbiéta, im. z. Nuncyja.

Dnia *13 kwietnia 1883* wpisały się:

1. Sobalka Regina, im. z. Joanna.
2. Jurkiewicz Elżbiéta, im. z. Agnieszka.
3. Lechowicz Regina, im. z. Magdalena.
4. Buczkowska Maryja, im. z. Apolonija.
5. Kałamarz Maryja, im. z. Katarzyna.
6. Obłoza Agnieszka, im. z. Elżbiéta.
7. Basioczonka Anna, im. z. Klara.
8. Stopina Agnieszka, im. z. Krystyna.
9. Mach Małgorzata, im. z. Joanna.
10. Wiśniewska Regina, im. z. Aniela.
11. Kogutka Zofija, im. z. Michalina.

Zaś dnia *13 maja 1883 roku* w tymże samym kościele i przez tego samego księdza wpisane zostały:

1. Półtorak Regina, im. z. Ludwika.
2. Szuler Zofija, im. z. Maryja.
3. Urban Teresa, im. z. Krystyna.
4. Karczmanówna Zofija, im. z. Maryja.
5. Machałówna Katarzyna im. z. Antonina.
6. Śliwina Agnieszka, im. z. Weronika.

Dnia *16 września 1883* wpisali się:

1. Głąb Wojciech, im. z. Anioł.
2. Wojnar Antoni, im. z. Bernardyn.
3. Hetner Wiktoryja, im. z. Paulina.
4. Szosda Maryja, im. z. Małgorzata.
5. Poręba Anna, im z. Elżbiéta.
6. Obłora Regina, im. z. Elżbiéta.
7. Cebulak Anna, im. z. Krystyna.
8. Mirkówna, Zofija, im. z. Maryja.

Dnia *4 października 1883* również przez tegoż samego księdza i w tym samym kościele:

1. Hołub Antoni, im. z. Piotr.
2. Krotofil Rozalija, im. z. Elżbiéta.
3. Przeworska Regina, im. z. Katarzyna.
4. Surówka Anna, im. z. Teresa.
5. Kapuścińska Agnieszka, im. z Łucyja.
6. Mach Małgorzata, im. z. Sabina.
7. Kojder Franciszka, im. z. Antonina.
8. Pilek Helena, im. z Paulina.
9. Lechowicz Elżbiéta, im. z. Wirydyjana.
10. Półtoraczka Regina, im. z. Konstancyja.
11. Hruptalina Katarzyna, im. z. Hijacynta.
12. Szczepańska Regina, im. z. Ludwika.
13. Musiał Anna, im. z. Jakobina.

W Przemyślu, w kościele O. O. Reformatów, następujące osoby zostały przyjęte do III. zakonu św. Ojca Franciszka:

a) przez W-go Ojca Joachima, wikarego prowincyi O. O. Reformatów:

1. Ks. Federkiewicz Jakób, profesor św. Teologii otrzymał imię zakonne, Maryjan.

2. Jędrzéj Luśniak, św. Teologii IV. roku słuchacz, im. z. Franciszek.

b) przez W-go Ojca Albina, dyrektora III-go zakonu:

3. Anna Pragładowska, im. z. Klara.
4. Stanisław Bandasiewicz. św. Teologii III. roku słuchacz, im. z. Pacyfik.
5. Julijan Steindl, aplikant sądowy, im. z. Tomasz.
6. Teresa Biabłakowska, im. z. Łucyja.
7. Maryja Iwan, im. z. Teresa.
8. Maryja Tomków, im. z. Elżbiéta.

Z Chełmna nam donoszą, iż dnia 18 listopada, w wigiliją św. Elżbiéty, patronki sióstr III. reguły św. Ojca Franciszka, odbyło się w kościele W. W. Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo przyjęcie 11-tu aspirantek do Tercyjarstwa, a dnia następnego, po uroczystéj Mszy św., udzielił im absolucyi gieneralnéj ks. Anioł Okoniewski, miejscowy kapelan i dyrektor III. zakonu:

1. Agnieszka Bratkowska, im. z. Maryja.
2. Matylda Zacharyjasz, im. z. Klara.
3. Józefa Kleszczyńska, im. z. Maryja.
4. Regina Marcinkowska, im. z. Barbara.
5. Franciszka Piekarska, im. z. Klara.
6. Maryjanna Strumińska, im. z. Magdalena.
7. Katarzyna Jurkiewicz, im. z. Joanna.
8. Elżbiéta Kaniewska, im. z. Maryja.
9. Maryja Czarneeka, im. z. Magdalena.
10. Julija Borzychowska, im. z. Elżbiéta.
11. Henryjeta Cywińska, im. z. Magdalena.

Alwernia, *27 listopada 1883.* Czytalismy w Waszym pisemku zajmujący artykuł: „*Jan III.*

Sobieski król polski i Kapucyni", a jako dodatek do tego artykułu objaśniający, że Jan III. nasz wielki król nie tylko Kapucynów tak kochał, lecz i dla Bernardynów miał serce otwarte, posyłamy wam poniższą wiadomość, że w aktach tutejszego klasztoru O. O. Bernardynów znajduje się następująca notatka: „W roku 1676 Najjaśniejszy i Najpotężniejszy Król Polski i Wielki książe litewski, Jan III., powracając z Częstochowy do Krakowa wstąpił osobiście do tutejszego klasztoru z całym swoim wielkim dworem, a nawiédziwszy kościół i obejrzawszy cały klasztor, wszedł do celi gwardyjana, którym podówczas był Ojciec Tybaldy, i zostawił 500 złotych polskich jako jałmużnę na potrzeby klasztorne, oraz polecił swą królewską osobę modlitwom tutejszego zgromadzenia".

Tyle pisze kronika, a my, donosząc o tém, życzymy Wam z całego serca: Szczęść Boże! w Waszéj poczciwéj pracy. *Fr.*

Tenczynek pod Krakowem. Dzień 25 listopada św. Katarzyny, patronki parafii Tenczyńskiéj, z szczególniejszą uroczystością w tym roku był obchodzony. Już w wigiliją odpustu kapłani przygotowywali lud pobożny. Spowiédź św. od 2 godziny aż do późnego wieczora. Od rana coraz więcéj a więcéj ludu z okolicy i kapłanów z sąsiedztwa i Krakowa przybywało z pomocą duchowną.

Na ten dzień przygotował miejscowy ksiądz proboszcz dr. Wincenty Smoczyński wielu z swych parafijan do przyjęcia III. reguły św. Ojca Franciszka. Po odprawionéj wotywie solennéj przed ołtarzem św. Katarzyny przez księdza proboszcza miejscowego, w czasie któréj nowi tercyjarze przyjmowali Komuniją świętą, przystąpiło 117 osób przed

wielki ołtarz Przemienienia Pańskiego i tam Ojciec Krescenty, kapucyn z Krakowa odczytał z imienia i nazwiska każdą osobę, przyjmującą tercyjarstwo, następnie treściwie poznajomił z regułą trzeciego Zakonu nowe dziatki świętego Ojca Serafickiego, a po odmówieniu litanii do Wszystkich Świętych i odśpiéwaniu hymnu do Ducha Przenajświętszego, rozpoczął obłóczyny, lecz dla tak znacznéj liczby ceremonija została przerwana, z powodu Mszy św. Sumy, którą tenże Ojciec Krescenty celebrował. Po „*Credo*" W. O. Wójcikowski z T. J., Superyjor od św. Barbary z Krakowa, miał piękne kazanie, zastosowane do św. Katarzyny, jak Jéj czysta dusza wielce podobała się Panu Bogu, i jak wszyscy ludzie na tym świecie, strzegący czystości duszy podobają się Panu Bogu.

Przy końcu czcigodny kaznodzieja wspomniał, jako przed stu laty zaprowadzone było w téjże parafii bractwo Trójcy Przenajświętszéj, a dziś zawiązane nie już bractwo, ale zakon świętego Ojca Franciszka, to jest: towarzystwo ludzi, żyjących według trzeciéj reguły świętego Patryjarchy serafickiego, a które Ojciec św. Leon XIII. papiéż tak usilnie zaleca, aby zostało rozpowszechnione po całym świecie.

Zwrócił nadto uwagę nowych tercyjarzów na to, że nie na samych zewnętrznych oznakach zasadzać się powinien ten zakon przyjęty, lecz na podnoszeniu coraz bardziéj ducha prawdziwéj doskonałości chrześcijańskiéj. Po skończonéj sumie i procesyi, przy pięknéj pogodzie, na zewnątrz kościoła nastąpiło dalsze przyjmowanie braci i sióstr tercyjarzów, co trwało aż do godziny 3 z południa. W końcu udzielono błogosławieństwa papieskiego.

O godzinie 4 odprawiły się nieszpory przy wystawieniu Najświętszego, Sakramentu, a W. Ojciec Eberhard T. J. z Krakowa w gorliwie wypowie-

dzianem kazaniu, przedstawiając silną i niezachwianą wiarę św. Katarzyny, i jak wiele wycierpiała dla téj świętéj wiary katolickiéj, zachęcał nowo przyjętych tercyjarzów, aby z żywą i stateczną wiarą wytrwali w przyjętym, zakonie, jeśli chcą być prawdziwémi dziećmi św. Ojca Franciszka. Nareszcie, po odśpiéwaniu „Święty Boże“ „*Te Deum laudamus*“, udzielono błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

Spis braci i sióstr tercyjarzy w Tenczynku podamy w najbliższym numerze „*Echa*“.

Z Wildensteinssegen-Grube ze Szląska pruskiego otrzymujemy od brata tercyjarza Józefa Borzka pismo następujące:

„*Dnia 20 listopada 1883 roku.*

„Z jak największą uniżnością i uszanowaniem godności Wieleb. Ojca duchownego, oraz dyrektora naszego III. zakonu św. Ojca Franciszka, ośmielam się napisać tę parę wiérszy, w których podaje swoje życzenie i prośbę.

„Czytałem w regule o rekolekcyjach, które powinnibyśmy odprawiać, ku większemu pożytkowi i zbawieniu dusz naszych, lecz w jakim czasie? nie wiem, i nie pojmuję w jaki sposób się to odbywa. Przeto mam szczęście upraszać Wieleb. Ojca duchownego o to łaskę, to jest o małą naukę: jak się wykonywa to zbawicnne dzieło? Słyszałem raz od jednéj siostry tercyjarki, że w Krakowie odbywają przy klasztorach to rekolekcyje, ale dla mnie za trudnoby było tam się dostać, gdyż nié mogę dostać uwolnienia od mojéj służby. Więc dla miłości Bożéj, proszę o objaśnienie w téj sprawie“.

W odpowiedzi tak dla szanownego brata Józefa Borzka jak i dla wszystkich innych szanownych

tercyjarzów, których to może obchodzić, oświadczamy, że rekolekcyje można odbywać albo wspólnie gdzie jest większa liczba tercyjarzów, albo każdy u siebie osobno. Gdzie jest większa liczba tercyjarzów, to trzeba się poradzić miejscowych kapłanów parafijalnych, jak to uczynić, a oni z pewnością gorliwie się tém zajmią, a, co najmniéj, objaśnią o czasie i o sposobie odbywania rekolekcyj rocznych. Jeżeli zaś kto pojedynczo chce rekolekcyje odprawiać, to również powinienby prosić spowiednika swego lub kapłana miejscowego o objaśnienie, i o stosowną książkę do tego. A jeśliby i tutaj jakie trudności zachodziły, to radzimy kupić książkę:

1-o *Św. Ignacego ćwiczenia duchowne czyli rekolekcyje.* (Cena 1 marka i 80 fen.).

2-o *Skuteczny sposób odprawiania jednodniowych rekolekcyj raz w miesiąc, celem przygotowania się na śmierć.* (Cena 30 fen.).

Książki te można sprowadzić pocztą z Krakowa, z Księgarni Katolickiéj naszego wydawcy, przesyłając mu należność wyżéj wymienioną, z dodaniem jeszcze na opłatę poczty 40 fen. *w liście, w znaczkach pocztowych pruskich.*

Biblijografija.

Z prawdziwą przyjemnością przychodzi nam uwiadomić czytelników, że ulubiony **Kalendarz katolicki krakowski na rok Pański 1884** wyszedł już nakładem księgarni katolickiéj naszego wydawcy. (Cena 50 centów — 1 marka. Na przesyłkę jednego egzemlarza dołączyć trzeba 40 fen., na przesyłkę 3 egzemplarzy 50 fen., na przesyłkę 4 aż do 15 egzemplarzów 80 fen. Najkorzystniéj więc zapisywać w większéj ilości).

Dla tych, którzy znają to wydawnictwo, wychodzące już od lat cztérech, wystarczy już ta wzmianka do pośpieszenia z zamówieniem. Dla nieznających tego kalendarza przytaczamy treść tegorocznego:

Tytuł i okładkę zdobi, jak zwykle, prześliczna rycina kościoła Najświętszéj Maryi Panny w Krakowie.

Po wstępnym słowie, napisanym z uczuciem katolickim i polskim, idzie część kalendarzowa bardzo starannie opracowana, nabożeństwa i odpusty we wszystkich kościołach przez cały rok szczegółowo wymienione; nadto przy każdym miesiącu podano opis jakiegoś cudownego wizerunku Najświętszéj Maryi Panny w Polsce.

Właściwą część literacką zaczyna udatny wiérszyk porównywający pory kalendarzowe do pór życia ludzkiego.

Następuje piękna rycina: „Pamiątki religijne", przedstawiająca po jednéj stronie Anioła, trzymająca otwartą księgę Ewangielii, a po drugiéj najważniejsze chwile z życia chrześcijańskiego: Chrzest, Bierzmowanie, Ślub i Śmierć. U góry anioł trzyma wstęgę z napisem: „Bądź wola Twoja".

Na czele artykułów stoi piękny opis najdawniejszéj świątyni pono nie tylko w Krakowie, lecz i w całéj Polsce, *kościoła św. Wojciecha*, zakończony przytoczeniem całéj pieśni: „Boga-rodzico" z *nutami*, aby można sobie wygrać na organach ten hymn starożyny, który rycerstwo nasze, idąc do boju, śpiéwać zwyło było. Po tym idzie piękna praca ks. Tadeusza Chromeckiego S. P. pod napisem „*Biskupi nowomianowani w zaborze rosyjskim*" podające wiadomość o stosunku rządu rosyjskiego do Kościoła katolickiego i życiorysy nowo-mianowanych przez Ojca świętego pastérzów. Artykuł ten ozdobiony jest wielką ryciną, przedstawiającą na 2 stronnicach portrety tych nowych dostojników Kościoła. Nastę-

pnie idzie gorąco napisany artykuł: „*Siedmsetna rocznica św. Jacka*“, w którym autor, z powodu uroczystości przypadłéj w roku upłynionym, podaje barwnie opisany żywot św. Jacka i dzieje tyle zasłużonego kościołowi zakonu Kaznodziejskiego w Polsce. Następuje wielce ciekawa praca ś. p. Lipińskiego, obejmująca skrzętnie zabrane nasze „*Przysłowia, tyczące się świętych*“ z godłem pięknie obranym: „Swiat to cały przyzna, że Polska świętych ojczyzna“. W roku ubiegłym obchodził Kościół 400-letnią rocznicę śmierci *św. Jana Nepomucena*, tego piérwszego męczennika tajemnicy świętéj spowiedzi. Dlatego kalendarz katolicki słusznie podał żywot tego wielkiego świętego i jego znaczenie dla naszych czasów wytłomaczył. Następuje piękny wiérszyk poetki religijnéj Gabryjeli księżnéj Puzyninéj p. n. „*Módlmy się*“. Po tym idzie żywot cudowny tercyjarki *Ludwiki Lateau*, téj stygmatyzowanéj dziewicy, która przed kilku miesiącami zakończyła doczesny swój żywot. Piękny ten artykuł, którego początek znają czytelnicy z „Echa“, jest pióra naszego współpracownika ks. dra Wincentego Smoczyńskiego. Do wiérsza Wł. Syrokomli: Św. Franciszek z Assyżu illustracyją stanowi prześliczna *rycina kolorowana* naszego św. Patryjarchy, który, klęcząc, odbiéra św. piętna. Z kolei artykuł: *Uroczystości wrześniowe w Krakowie*, jest nie suchą kroniką dni tak uroczyście obchodzonych (koronacyja Najświętszéj Maryi Panny na Piasku, jubileusz Sobieskiego, i Matejki), ale jasno przedstawia głębsze znaczenia takich wielkich obchodów dla religii i narodowości. *Klasztor Kamedułów na Kahlenbergu pod Wiédniem* jest wielce ciekawym przyczynkiem do dziejów oswobodzenia téj stolicy od Turków przez króla Sobieskiego. Autorem téj gruntownéj, źródłowéj pracy jest znany badacz historyczny pan Ludwik Zarewicz. Opowiadanie znowu: *Sobieski w Krasnopuszczy* po-

kazuje, jako ten nasz wielki król był nie tylko dzielnym wojownikiem i pogromcą Turków, ale i pobożnym i wdzięcznym. Piękny wiérsz: *Głos poezyi* jest pióra wysokiego dostojnika Kościoła, który łaskawie nam go udzielił. Opowiadanie: *Dobra matka* znanéj zaszczytnie w literaturze autorki Sewereny Pruszakowéj uczy, że „lepsze dobre imię niźli maści drogie“ jak mawiali starzy Polacy. Część belletrystyczną kończy rzewne i milutkie opowiadanie: „*Jaskółki przynoszą szczęście*“. Redagowany z planem Kalendarz katolicki, który tym się odznacza, że nie pomija, jakeśmy widzieli, żadnéj wielkiéj rocznicy religijnéj i narodowéj, nié mógł téż, dla nieprzeniewierzenia się swéj aktualności, pominąć tak doniosłego wynalazku, jakim jest elektryczność i z powodu niedawno zamkniętéj wielkiéj wystawy elektrycznéj w Wiédniu dał artykuł popularny pióra pana Franciszka Sroczyńskiego p. n. *Słówko o elektryczności*, z którego czytelnicy więcéj się dowiedzą o elektryczności niż z niejednéj długiéj rozprawy. *Skąd pochodzi ciepło?* jest artykułem higienicznym, dalszym ciągiem zajmujących pogadanek z dzieła znakomitego H. Menier'a p. n. „Lekarz na wsi“. Kończą kalendarz *wiadomości gospodarskie i fraszki*. Pominęliśmy piękne, wielkie ryciny na grubym papiérze odbite: „Przenajświętsza Rodzina“: „Święta Matka Anna“. Na końcu jest tabliczka pargaminowa do pisania krédą i zmazywowania gąbką; dokładny opis jarmarków nie tylko w Galicyi, ale i na Szląsku pruskim, Wielkopolsce i Prusach Zachodnich, przepisy pocztowe, telegraficzne, skala stęplowa i godziny odejścia i przychodu pociągów na kolejach; wreszcie katalog starych a rzadkich bardzo dzieł religijnych, do nabycia w księgarni katolickiéj.

Nadto *bezpłatnie* otrzymuje każdy prenumerator ozdobny *kalendarz na ścianę* z godłami Bożego

Narodzenia, a opłatek w różowéj bibułce z prześlicznym wiérszem dopełnia całości tego wydawnictwa, które jest bezsprzecznie najpiękniejszym w szeregu kalendarzów polskich, jako podające czytelnikowi treść tak zajmującą, pożyteczną i przyjemną, a zarazem, dodajmy, *najtańszym.*

Najnowsze, polecenia godne dzieła do nabycia w Księgarni katolickiéj:

1. Miesiąc św. Franciszka z Asyżu napisał ks. Ségur, Tercyjarz, przetłomaczył **ks. Maurycy Wilczyński,** gwardyjan O. O. Reformatów w Krakowie. Wydanie drugie. Cena 25 centów. (50 fen.).

Milutka to praca świątobliwego autora tyle zasłużonego Kościołowi jest z serdecznym ciepłem i przywiązaniem synowskim napisanym żywotem naszego Partyjarchy, podzielonym na 31 rozdziałów, odpowiadającym 31 dniom miesiąca; może więc stanowić budujące czytanie dla tercyjarzów i wiernych w ogóle na październik, który jest właściwie miesiącem św. Franciszkowi poświęconym. Na końcu dodano Nowennę i Litaniją do św. Franciszka.

2. Podniesienie Ducha w tajemnicach Różańca świętego czyli rozmyślania i czytania pobożne na miesiąc październik, Wielki Post, miesiąc Maryi i główniejsze uroczystości roku z dodaniem podręcznika różańcowego. Tłomaczył z francuskiego ksiądz **Jakób Maryjan Patlewicz** zakonu kaznodziejskiego, profesor św. Teologii. Str. XII. i 329 8-ce (z obrazkiem Najświętszéj Maryi Panny Różańcowéj otoczonéj tajemnicami Różańca św. Cena 1 złr. i 50 centów. (3 marki).

Literatura nasza ascetyczna wielce uboga wybogaconą została tą książką wielce na czasie, gdy teraźniejszy Ojciec św., pragnąc rozszérzenia starożytnego tego nabożeństwa, nadał nowe wielkie odpusty za odmawianie Różańca św.

3. **Rozmowy duszy z Bogiem** wyjęte z ksiąg **św. Augustyna** przez **ks. Clement**, Teologii doktora. Przekład z francuskiego. Cena 25 cen. (50 fen.).

Wyborne to dziełko Ojca Kościoła, wydane piérwotnie przez czcigodne zgromadzenie W. W. księży Misyjonarzów w Warszawie, zostało teraz na nowo przedrukowane.

Wł. M.

Nekrologija.

1. Roku zbawienia naszego 1883, dnia 11 listopada zasnęła w Bogu opatrzona ŚŚ. Sakramentami, nasza najmilsza w Chrystusie siostra Maryjanna Zgraja, służywszy Zbawicielowi naszemu wiernie w zakonie św. Ojca Franciszka. Prosimy pokornie o święte modlitwy za naszą zmarłą.

Aleks. Czech
przełożony w miasteczku.

2. Ks. Kassyjan Radgowski Zgromadzenia Ojców Reformatów umarł w Łęgonicach, w Królestwie mając lat 65, a kapłaństwa 40.

3. Ojciec Peregryn Kapiński, Zgromadzenia O. O. Bernardynów, umarł w Leżajsku.

Nro 3960.

Imprimatur.
Cracoviae, d. 14 Decembris 1883.

† Albinus.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie, 1883.

KALENDARZYK TERCYJARSKI.

STYCZEŃ.

1. B. Hieronim z Ankony Terc., po śmierci słynął cudami.
2. B. Bartłomiej z Barry Tercyjarz 1223
3. B. Katarzyna z Kwiti, wdowa Tercyjarka 1515.
4. B. Gotnisz 1404, Tercyjarz w Tesalii.
5. B. Eufrozyna de Burgo Terc., potem została zakonnicą.
6. B. Anna z Lanefrydu. B. Katarzyna król. ang. wiel. pok.
7. Pobożny Jan Chrzciciel Dębiński, kapłan Kapucyn w prowincyi polskiej 1632 r., syn kasztel. krakowskiego.
8. B. Hortulana ze Spoletu, matka ś. Klary, wd. Terc. 1253 w Assyżu.
9. B. Maryja od św. Ducha, wdowa Terc. 1485 w Segowie.
10. B. Gwalter wielkiej świątobliwości Tercyjarz.
11. B. Paweł ksiądz, Tercyjarz w Kropenie.
12. B. Benwenuta wd. Terc. 1309 w Ankonie wsławiona cud.
13. B. Teresa Sanchez, wdowa Tercyjarka 1619.
14. Święto B. Bernard z Korleonu kap. Wyzn. Odp. zup.
15. B. Jakób ksiądz Męczen. Tercyjarz 1304 w Etruryi.
16. Święto ś. Berarda i innych Męcz. Zak. Braci mniej.
17. B. Eleonora od ś. Jana, wd. Terc. 1597 w Grenadzie.
18. B. Łucyja wdowa Tercyjarka 1530 w Murcyi.
19. B. Amadeusz kardynał Terc. w Luzannie.
20. B. Baptyska, wdowa Tercyjarka 1430 w Placencyi.
21. B. Robert król Sycylijski Terc. 1348 w Neapolu.
22. B. Ranuncyjusz w Fulginie fundator 3 szpitali
23. B. Joanna ód Maryi wdowa Tercyjarka 1360.
24. B. Łucyja wd. Terc. 1355 w Wenecyi wsławiona cuda.
25. B. Konstanta de Naronia wdowa, wsławiona cudami.
26. B. Paula Gambara hr. de Benne Ter. 1545 w Piemoncie.
27. B. Jakóbina Bochelier wdowa, Tercyjarka w Beziers.
28. B. Paulina wdowa z Fulginu, Tercyjarka 1488.
29. B. Franciszka wdowa Tercyjarka.
30. Święto ś. Hyjacynta z hr. Mariscote panna Terc. i B. Stupa Tor. 1213 sław. z ustawicznego umarw. zmysłów.
31. Święto B. Ludwika z. hr. Albertonów wd. Terc. Odpust zupełny.

Uwaga. Po Niedzieli III po Trzech Królach przypada dzień zaduszny za wszystkich Synów i Córki Duchowne Zakonu Kapucynów.

W DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ w KRAKOWIE
pod zarządem A. Szyjewskiego.